

Biebrzańskie problemy

Bagna Biebrzańskie: bezmiar, bezkres, turzyce, trzciny. Płasko, a widać dalej niż można zajść w ciągu dnia. W dzień dzwonią rycyki i krwawodzioby, zawodzą czajki, szybują bieliki i błotniaki. Bataliony oszałamiają różnorodnością kryz i jednolitością zachowań, przesłaniając słońce gdy przelatują tysięcznymi stadami na zmianę z chmurami kaczek i kluczami gęsi. Wieczorem rozpoczynają swojego ping-ponga dubelty, dudnią bąki, słysząc kszyki, krzyczą kropiatki, terkoczą derkacze, bulgocą żaby, a rankiem cietrzewie. To obraz pierwszy.

I obraz drugi: krzaki, łoża, brzoza, olcha, osika poprzetykane przesuszonymi łąkami na zmianę z łąkami murszejącego, nagiego torfu. Ciche, by nie rzec nudne.

Obraz pierwszy to ten, do którego przywykliśmy w przeszłości, w telewizji i piśmie, ale który coraz trudniej zobaczyć w rzeczywistości. Obraz drugi to ten, którego nie chcemy, ale który coraz częściej widzimy w miejscach, gdzie poprzednio podziwialiśmy ten pierwszy. Ponad 20 lat temu, wzięty pierwszym obrazem i zaniepokojony jego przechodzeniem w drugi, spróbowałem zrozumieć to przejście i (w miarę możliwości) mu przeciwdziałać.

Można wyróżnić dwie zasadnicze przyczyny tego procesu: zmiany stosunków wodnych i zanik tradycyjnego użytkowania bagien ograniczającego postępującą sukcesję roślinną. Cenione dziś przez świat przyrodnicze wartości Bagien Biebrzańskich nie istniałyby bez idącego w setki lat, specyficznego gospodarowania człowieka, polegającego między innymi na ściśle uzależnionych od pory roku, stanu wody i warunków atmosferycznych: sianowaniu, wypasaniu, pozyskiwaniu opału itd. Jedną z najlepszych dróg ochrony czynnej Bagien Biebrzańskich jest zachowanie tradycyjnego użytkowania na ile się tylko da.

By podtrzymać działalność mieszkańców bagien ograniczającą sukcesję roślinną, spróbowaliśmy (*działający od lat 90-tych Związek Biebrzański - red.*) wypełnić tę pustoszejącą niszę i pokazać, że można i nie wstyd gospodarować na bagnach. Dwadzieścia lat badań i życia wśród miejscowych ludzi i w miejscowych warunkach pomogło też doświadczyć, że tradycyjny sposób gospodarowania stanowi system, w którym poszczególne działania są ze sobą ściśle powiązane. Z tego względu ochrona czy wręcz odrodzenie rozmaitych elementów kulturowych tradycyjnego sposobu życia, może przyczynić się do ochrony wartości przyrodniczych Bagien Biebrzańskich.

Opisaną strategię wprowadzamy w życie między innymi przez podjęcie koszenia i hodowlę konika polskiego - jednej z niewielu ras zdolnych zgryzać pędy i korę drzew kolonizujących bagna. Wykupujemy szczególnie wartościowe przyrodniczo obszary bagien by chronić je w formie rezerwatów (m.in. pierwszy w Europie Środkowej i Wschodniej założony w 1993 r. pozarządowy rezerwat przyrody obejmujący tokowisko dubeltów - przedstawicieli gatunku ptaków globalnie zagrożonego wyginięciem). Dokumentujemy i badamy charakterystyczne dla Bagien Biebrzańskich wartości kulturowe i przyrodnicze, ich współzależność i przemiany. Przywracamy tradycyjne, a często zarzucone, lokalne zajęcia, techniki i metody pracy, budownictwa czy transportu (np. krycie dachów wiórem, tarcie drewna ręczną piłą, dłubanie, tkanie, wyplatanie, itp.). Chronimy tradycyjną architekturę drewnianą regionu (m.in. wykup typowych budynków, próba przywrócenia do istnienia całkowicie w okolicy wyniszczonego typu budownictwa na wzór dokumentowanego przez Glogera dworku we Wroceniu) i gromadzimy zabytki jego kultury materialnej (sprzęt domowy i gospodarski).

Naiwnie myliłby się ten, kto by sądził, że objęcie Bagien Biebrzańskich ochroną instytucjonalną (w formie parku początkowo krajobrazowego, a od 1993 roku - narodowego) rozwiązało, lub pomogło w

rozwiązaniu, wspomnianych problemów. Raz jeszcze okazało się, że nie instytucje są najważniejsze, ale ludzie. Nie jest moim celem wyliczanie czyichś błędów, zwłaszcza jeśli to przeszłość. Biebrzański Park Narodowy to jeden z niewielu parków, gdzie celem ochrony są nie procesy naturalne, ale wynik działalności człowieka. Bez kilkusetletniego udziału pokoleń ludzi miejscowych, wartości przyrodniczych będących podmiotem ochrony w BPN po prostu by tu nie było. Bez ich udziału prawdopodobnie tych wartości nie będzie. W tej sytuacji utrudnienia, na przykład wypasu, świadczą o niezrozumieniu przez poprzednią dyrekcję Parku celu, przedmiotu i sposobów ochrony. By czynnie chronić przyrodę niezbędna jest wiedza (czy to w formie wiekowej tradycji pokoleń czy też popartych doświadczeniem opracowań teoretycznych) i wola. W komisji pracującej nad powstającym właśnie planem ochrony BPN, mającym nakreślić plan strategicznych działań ochronnych na następnych dwadzieścia lat, nie ma nikogo, kto zajmowałby się wpływem wielowiekowej działalności człowieka na tym terenie na środowisko przyrodnicze. Miejmy przynajmniej nadzieję, że nowej dyrekcji Parku nie zabraknie (zgodnie z licznymi deklaracjami) dobrej woli - drugiego (prócz wiedzy) warunku niezbędnego do urzeczywistnienia czynnej ochrony przyrody.

Marek Borkowski

Związek Biebrzański
(adres kontaktowy: ul. Jabłonowskiego 23,
02-956 Warszawa, fax 022/6426876)